



Nr 33 (351) BIELSKO-BIAŁA 17—23 VIII 63

## KOSMONAUCI WYLĄDOWALI NA PLANECIE...

Na razie jeszcze nie w rzeczywistości, lecz w fascynującym opowiadaniu E. Wojskowskiego i J. Lukodanowa pt. „ZADANIE BUKIDANA”. Kłórego druk rozpoczynamy dziś na str. 5.

Nie wątpimy, że fantastyczne i jednocześnie — w obliczu nowych zdobyczy nauki i techniki — jakże prawdopodobne w bliskiej przyszłości przygody kosmonautów, wzbudzą żywe zainteresowanie Czytelników.

Aby usprawnić transport kolejowy

# „Kuracja odmładzająca” w pełnym toku

Na ostatnim posiedzeniu Prez. MRN w Bielsku - Białej wyczerpującą informację o stanie prac elektryfikacyjnych i modernizacji na PKP, złożyli przedstawiciele bielskiego oddziału. Oto jak wyglądają te prace.

W chwili obecnej elektryfikacja odcinka Tychy — Bielsko, który jak wiadomo ma być oddany do użytku pod koniec grudnia br., mimo wielu poważnych trudności postępuje naprzód. Wzdłuż całej linii instalowane są słupy oraz sieć wysokiego napięcia. Buduje się podstawę zasilającą w prąd, w Pszczynie trwają prace przy wydłużaniu peronu, w Goczałkowicach perony będą przesunięte o 800 m w kierunku Pszczyny, w Czechowicach-Kudziech nowy wiadukt połączy trzy ulice ponad torami, które są elektryfikowane. Zaplanowano tu także przejścia tunelowe.

Najbardziej różnorodne prace prowadzone są w Bielsku-Białej. Buduje się kolektor odwadniający, który ma być oddany do użytku pod koniec września br. Buduje się tory do przerzutów ruchowych. Już wkrótce rozpoczyna się prace przy tunelu. Plany modernizacji dworca i peronów przewidują także usytuowanie kładki wyjściowej z peronów. Obecnie montuje się pierwszy segment, drugi natomiast ma być gotowy do 15 października. W Lipniku nastąpi wydłużenie peronu, w Leszczynach natomiast wydłużenie, obniżenie torów i usytuowanie zejścia do tunelu.

Podróźni i korzystający z usług PKP będą musieli wykażać wiele cierpliwości i wyrozumiałości. Czekają ich bowiem jeszcze przez długi okres czasu niewygody podróży, utrudnione dojeżdżanie na perony, itp. PKP czyni wiele starań, aby te przykrości zmniejszyć do minimum. „Najwygodniej” byłoby zamknąć cały ruch i wtedy prace mogłyby szybciej posuwać się naprzód. Jest to oczywiście niemożliwością.

Miejmy nadzieję, że mimo tylu trudności w grudniu pojedziemy elektrycznym pociągiem do Katowic. (mat)

## Krew dla ofiar w SKOPJE

Na wniosek stałego honorowego dawcy krwi z Żywieckiej Fabryki Papieru w Żywcu, Wł. Kleituckiego, Zarząd Koła PCK i aktywny TOPL zorganizował specjalną akcję honorowego dawstwa krwi jako pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Skopje.

Ogółem oddało krew 15 osób, od których pobrano 4.200 ml. krwi. Na wyróżnienie w tej akcji zasługują ob. ob. Wł. Kleitucki, Stefania Sobek, Karol Tomaszek, Jan Mydlarz, Jan Kościelnik, Józef Goryl i Mieczysław Kiełus, którzy oddali podwójną dawkę krwi.

Jest to płać z kolei akcja honorowego dawstwa krwi w Solali, która została zorganizowana przy pomocy personelu lekarskiego z Szpitala Powiatowego w Żywcu dr dr Adama Bodzka i Grońskiego.

## Dziś w Lędzinach

## Ciężka przeprawa BBTs

Dobrze się stało, że „premiera” piłkarskiej BBTs odbyła się w Bielsku-Białej, na własnym stadionie. Dzisiaj BBTs wyjechała do Lędzin, gdzie o godz. 17.30 zmierzy się z miejscowym Górnikiem. Przeciwnik jest bardzo groźny, bo przed tygodniem pokonał na wyjeździe zespół Świętochłowic 2:1.

Ten wynik nie wróży nam zwycięstwa, ale skoro wybieramy się z piłkarzami na wycieczkę, aby nie czuli się osamotnieni — to mogą sprawić miłą niespodziankę. Trener Lędzin — Barański — „prokował” aż 8:0 dla swego zespołu i dlatego właśnie nasi piłkarze powinni postarać się o niespodziankę. Wystarczy nam na tym trudnym wyjeździe wynik remisowy.

Zbliżają się mistrzostwa A-klas. Tu liczymy przede wszystkim na BKS i Leszczyński KS Start. (z)



Fot.: Zdz. Czajkowski

## Wicepremier J. TOKARSKI W BIELSKU-BIAŁEJ

Problem elektryfikacji linii kolejowej Bielsko — Katowice był m. in. przedmiotem specjalnej narady w DOKP w Katowicach oraz zainteresowania, przebywającego do 14 bm. na Śląsku wicepremiera Juliana TOKARSKIEGO.

Po przeglądzie prac inwestycyjnych na trasach katowickiej DOKP wicepremier Tokarski oraz towarzyszące mu osoby z ministrem Komunikacji J. POPIEŁASEM i zastępcą Komisji Planowania przy Radzie Ministrów K. SEZOMSKIM — przybył do Bielska.

Tu tow. J. Tokarski zainteresował się szczególnie rozbudową miejscowego dworca głównego, oprowadzany przez zawiadowcę stacji Kazimierza KEMPE (jak to widzimy na zdjęciu).

Następnie wicepremier J. Tokarski zwiedził nowo otwarty dom wypoczynkowy ZG ZZ Transportowców i Drogowców w Olszówce Górnej.

Podczas katowickiej narady ustalono, że w listopadzie br. zostanie ukończona ELEKTRYFIKACJA linii kolejowej Katowice — Bielsko. (zl)

## Dłaczego radiostacja Pogotowia Patunkowego milczy

NOWOCZESNIE i planowo zbudowany ośrodek Pogotowia Patunkowego w Bielsku-Białej usytuowany w pewnej odległości od centrum miasta, posiada radiostację również bardzo nowoczesną — Radiostacja zapewnia — a raczej zapewni — łączność między wozami Pogotowia, przebywającymi w terenie, a kierownictwem Pogotowia, przyjmującym na miejscu zgłoszenia potrzebujących pomocy.

Radiostacja — jak każde precyzyjne urządzenie techniczne — wymaga stałej i chłowej opieki i systematycznej kontroli. Krótko mówiąc, trzeba zaangażować chociażby na pół etatu

fachowca, którego obowiązkiem byłoby wykonywanie wspomnianych czynności. Niestety, wszelkie starania kierownictwa Pogotowia rozbijają się o niewzruszoną skalę sztywnego budżetu miejskiego, nie pozwalającego na wydatek 700 — 800 zł. miesięcznie.

Pozbawiona stałej opieki radiostacja Pogotowia zamilkła od szeregu tygodni. Straty wynikające ze złych powrotów wozów Pogotowia do bazy dla wykonania następnej akcji ratunkowej, przedłużenie bardzo często o wiele cennych minut czy kwadransów czasu dojazdu na miejsce wypadku — to wszystko grubo przekracza kwotę 700 — 800 zł. miesięcznie.

Wyduje się nam, że prawdziwą oszczędnością byłoby zapewnienie radiostacji sta

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## DWADZIEŚCIA CZYNÓW NA XX-LECIE MŁODZIEŻOWE ZOBOWIĄZANIA

W odpowiedzi na apel Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach „DWADZIEŚCIA CZYNÓW NA XX-LECIE”, poszczególne koła Związku Młodzieży Wiejskiej podjęły szereg zobowiązań. Między innymi Zarząd Gromadzki ZMW w Groźcu, skupiający sześć kół, podjął zobowiązanie przeprowadzenia w czynie społecznym 3000 roboczogodzin, co wyniesie po 20 roboczogodzin na jedną osobę.

Prace te zostaną wykonane przy remontach świetlik, budowie drogi gromadzkiej, remizy strażackiej i boiska sporto-

wych, na łączną sumę ponad 15.000 złotych.

(Z. S.)

## »Diamentowy lot«

W ubiegłą niedzielę z aleksandrowskiego lotniska wystartował pilot szybowcowy Roman Bielicki, aby odbyć pierwszy w historii bielskiego Aeroklubu lot o długości ponad 500 km na trasie Bielsko — Szczecin. W tym samym dniu odbył także swój lot z Bielska — do Gniezna długości 300 km pilot Zdzisław Byłok.

Pierwszy z pilotów swoim lotem zasłużył na pierwszy diament do złotej odznaki, drugi natomiast spełnił jeden z warunków wymaganych do uzyskania złotej odznaki szybowcowej.

## Dniem i nocą trwają omloty

Na polach uginają się pod ciężarem ziarna złote snopy zboża. W tym roku pogoda sprzyja rolnikom. Prawie wszystkie zboża zostały już skoszone. Trzeba teraz jak najszybciej ukończyć sprzęt — plonów i rozpocząć po dorywki. Od wczesnego świtu rozpoczyna się już zwózka zboża a wieczorem...

Na odpoczynek nie ma teraz czasu, wieczorem trzeba stanąć do omlotów.

Rolnikom nie wolno jednak zapominać o zakazie włączania agregatów omlotowych do sieci energetycznej w godzinach tzw. szczytu wieczornego, tj. od 21 — 22.

Prawie w całym powiecie cisze wsi bielskich mać warkot maszyn do młócenia. Nierzadko omloty trwają do późnych godzin. Nocna praca ma swoje dobre strony. Po pierwsze — używa się

prądu w godzinach najniższego zużycia, co taniej kosztuje. A po drugie — wieczorem są wszyscy w domu i łatwiej o pomoc przy omlotach. Młockarnie musi bowiem obsługiwać co najmniej paru ludzi. Jeden przecina, drugi podaje snopki a poza tym ktoś musi się zająć odstawą worów. Warto podkreślić, że w pracy tej nie zawodzi także pomoc sąsiedzka.

W punkcie omlotowym w Rudnicy od tygodnia pracują trzy maszyny omlotowe miejscowego kółka rolniczego. Przeprowadzono już 50 godzin, z tego większość w nocy. Według obliczeń maszyna młóci 10 kwiatał zboża na godzinę.

Do punktów skupu zboża wpłynęły już pierwsze dostawy. W naszym powiecie, z tegorocznych omlotów oddano dotychczas około 14 procent obowiązkowych

dostaw. Pierwszymi dostawcami są w tym roku mieszkańcy gromady Kaniów — przekazali oni już 35 proc. obowiązkowych dostaw. Komorowie — 26 proc. i Kamieniec — 22 procent.

Indywidualnie pierwszymi do stawcami byli: Władysław Kubica z Kaniowa, który zrealizował swój plan dostaw, oddając 483 kg zboża, z tytułu obowiązkowych dostaw i 200 kg — wolnorynkowego. Drugi był Ludwik Koleczek, prezes Kółka Rolniczego w Ligocie. Z gospodarstw państwowych całość dostaw przekazali jako pierwsi, członkowie gospodarstwa Technikum Ogrodniczego w Bielsku — Białej.

Wszystkim rolnikom, którzy ukończyli już omloty przypominamy o obowiązkowych dostawach. (nor)



Stanisław Gruszka — rolnik z Jasienicy kończy już podorywkę.



Również owies obrodził pięknie w tym roku. Ziarno jest dorodne i suche. Fot. Z. Czajkowski

## Śledztwo przeciw oszustowi



Komenda Miasta MO w Bielsku-Białej prowadzi dochodzenie przeciwko Eugeniuszowi DOBIJ, który w maju i czerwcu 1963 r. wyłudził od różnych osób pieniądze na poczet dostaw materiałów budowlanych, po czym zbiegł.

W chwili obecnej zgłoszono już kilka osób poszkodowanych, ale zachodzi podejrzenie, że podobnych wypadków było więcej. W związku z tym poszkodowani są proszeni o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Bielsku-Białej, pl. ZWM pokój nr 27, w godzinach od 8 do 16.

## Z Alma-Ata przez Bielsko do Pragi

Od poniedziałku 12 bm. do piątku 16 bm. podbeskidzki gród oraz szereg okolicznych miejscowości gościło 5 wycieczek obywateli radzieckich z różnych stron tego kraju. Wśród uczestników tych 30 osobowych wycieczek spotkaliśmy w hotelu „Prezydent”, gdzie radzieccy goście się zatrzymywali — mieszkańców Moskwy, Leningradu, Kijowa a nawet dalekiej stolicy Kazachstanu — liczącej pół miliona ludności — Alma-Ata.

Właśnie w ubiegły wtorek bawili się w Bielsku-Białej 30 turystów z Kazachstanu. Korzystając z tego, że radzieccy goście zatrzymali się u nas w przejeździe z Krakowa do Pragi — przeprowadziliśmy z kilkoma uczestnikami tej wycieczki krótkie rozmowy.

Dziennikarz Włodzimierz Niekrasow z Alma-Ata podkreślił uprzejmość i życzliwość mieszkańców województwa katowickiego, przekazując za naszym pośrednictwem serdeczne pozdrowienia dla Czytelników „Kroniki Beskidzkiej”, oraz mieszkańców Bielska-Białej i okolicy.

Z kolei cytujemy dosłownie wypowiedź drugiego turysty radzieckiego — lekarza Kurta Zółkiewicza, również z Alma-Ata. — Bielsko-Biała to piękne i czyste miasto — wręcz fantastycznie położone u stóp Beski-

dów. Jestem wprost zachwycony miastem i okolicą, serdecznością mieszkańców tego terenu.

Zwiedziliśmy w niedzielę Muzeum w Oświęcimiu, które wywarło na nas wstrząsające wrażenie. Muzeum oświęcimskie jest dla nas i dla przyszłych pokoleń przykazaniem, że wojna to zagłada ludzkości, że nie powinna się więcej powtórzyć.

Wszyscy uczestnicy zatrzymujących się w Bielsku-Białej wycieczek mówili ponadto z uznaniem o rozmachu budowy socjalizmu w naszym kraju.

W dniu dzisiejszym przybędzie na Podbeskidzie szóstka z kolei wycieczka radzieckich turystów i również uda się w dalszą podróż do Pragi. Wycieczki z Krakowa Rad będą odwiedzały Bielsko do 6. X. 63 r.

Towarzyszą im przewodnicy Przedsiębiorstwa Podróży „ORBIS” z Warszawy. E. Kir.



## Bielski tkacz uratował życie dziecka

Jana Filapka, żołnierza WOP odwiedziliśmy w rodzinnym domu w Landeku. Przyjechał właśnie na 10-dniowy urlop, który otrzymał w nagrodę za spełnienie obywatelskiego obowiązku, za godną żołnierza postawę.

22-letni starszy szeregowiec Jan Filapek jest bardzo zaangażowany w rozgłoszenie sprawy, podziękowaniami, jak również — naszymi odwiedzinami.

— Nieswoją się ceuję w roli „bohatera” — mówi na przywitaniu. — Nie zrobiłem przecież nic wielkiego. Jak to było?

— Wypadek zdarzył się w Gliwicach 8 sierpnia w południe. Czekając na tramwaj koło jednostki, zobaczyłem małą dziewczynkę, wybiegającą z domu koło przystanku. W pewnej chwili dziecko potknęło się o zwisające druty sieci wysokiego napięcia i porażone upadło. Najbliżej świadkowie tego nieszczęścia stracili głowę, trzeba więc było pośpieszyć na pomoc. Najważniejszą sprawą było odczepienie drutu od nieprzytomnego dziecka. Szukając jakiegoś materiału izolacyjnego, chwyciłem stojącą na podwórzu miotłę, którą udało mi się usunąć przewód. Po Pogotowie nie było czasu dzwonić, zatrzymałem więc przejeżdżającego prywatny samochód i poprosiłem matkę odwieźć dziecko do lekarza. Wiesz — rem poszedłem do szpitala, aby dowiedzieć się o zdrowie dziecka, prześladował mnie bowiem obraz jego bladej twarzy.

Nie wiem jak mnie matka dziecka znalazła, nie podałem przecież nikomu swego nazwiska. To co zrobiłem nie jest przecież żadnym bohaterstwem. Toteż krepuję mi podziękowania i prezeny, jakie otrzymuję. Do stałem urlop, zegarek i inne upominki. Najbardziej cieszę się wiadomością, że mała Marysia wraca już do zdrowia.

Za miesiąc Jan Filapek kończy już służbę wojskową. Wkrótce spotkamy go przy swoim warsztacie pracy — przy krosnach w ZPW im. Kluski w Bielsku-Białej.

Na zdjęciu J. Filapek z matką. (ni)



Foto: Z. Czajkowski

## Surowe kary za fałszerstwa

E. Z. była zatrudniona jako starszy referent zwirowni w Bielskich Zakładach Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, podobnie jak jej córka K. J., pełniła funkcję magazyniera. Obydwie stały niedawno przed sądem oskarżone o fałszowanie list wypłat dla wozaków.

Akt oskarżenia i przewód sądowy w pełni wykazał winę oskarżonych. W czasie od maja 1961 r. do sierpnia 1962 r. E. Z. nie dopełniając zleconego jej obowiązku należytego wypłacania zarobków wozakom, ze szkodą dla nich fałszując listy plac, przywłaszczyła sobie kwotę 13.380 zł, natomiast K. J. w czasie od listopada 1961 r. do kwietnia następnego roku zagarnęła dla siebie 1.400 zł.

Sposób w jaki fałszowano listy plac? Oto po odebraniu pieniędzy z kasy według oryginału, referentka wymazywała niektóre kwoty, wpisując w to miejsce cyfry pomniejszone o 100 lub 200 zł. Po dokonaniu wypłaty zabierała listy plac ponownie do domu i tam dokonywała odwrotnej manipulacji, wymazywała fikcyjne a wstawiała prawdziwe kwoty. Następnego dnia oddawała listy plac do kontroli, która stwierdzała tylko, czy wszyscy zainteresowani pobrali i podpisali pozycje. Wozacy nie otrzymywali żadnych odcinków, ponieważ nie podkładała kalki i stała jakiegokolwiek interwencji poszkodowanych były istotnie trudne do odzwierciedlenia.

## DLACZEGO RADIOSTACJA MILCZY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lego bezawaryjnego funkcjonowania. Gdyby jednakowoż w żadnym wypadku nie dało się przed nowym rokiem budżetowym uruchomić kredytów na zatrudnienie fachowca — wówczas zawsze jeszcze pozostaje odwołanie się do ofiarności społecznej. Jesteśmy przekonani, że dla Pogotowia Ratunkowego tak dzielnie i ofiarnie ratujące — nasze życie i zdrowie — potrafimy zdobyć potrzebnych kilkaset złotych! (Jw)

## „Ukryte” kursy autobusowe

## Rosną nowe kadry letniskowe

Bielsko - Bialski Aeroklub w ramach swojej działalności szkoleniowej, przeprowadził ostatnio dwa jednodniowe kursy. Jeden z nich obejmował młodzież szkół średnich (szkolenie podstawowe) i dawał możliwość studiowania później w odpowiednim kierunku. Drugi natomiast obejmował młodzież mającą zamiar wstąpić do wojska i poświęcić się pracy w wojskowości.

W programie zajęć szkoleniowych były m. in. starty szybowców z wyciągiem, 20 lotów samodzielnymi, starty z samolotem, nauka holi i inne. Ogółem odbywa szkolenia ukończyło 32 osoby.

## Nie zwlekać z zakupami przyborów szkolnych

Nowy rok szkolny — to okres wielkiej próby handlu detalicznego. Sprawne zaopatrzenie tysięcy uczniów w pomoce naukowe i przybory szkolne zależy również od organizacji handlu. Młodzieży trzeba wyścisnąć naprzeciw, zachęcić ją do wcześniejszego i planowego dokonywania zakupów. Kilometrowe kolejki przed sklepami, bezowocna pogoń za zeszytem to niepotrzebne i szkodliwe efekty odkładania na ostatnią sekundę niezbędnych, przedwrześniowych zakupów.

Jak przygotowali się przedsiębiorstwa handlowe do wrzesniowego „szczytu”? Na ten temat rozmawiamy z dyrektorem handlowym MHD Art. Przemysłowymi, tow. Hieronimem LENSIM.

— A więc — tradycyjny kiermasz. W tym roku jednak bardziej atrakcyjny niż zwykle. Przedsiębiorstwo nasze uczestniczy mianowicie w wojewódzkim konkursie, którego tematem jest najlepsza organizacja tzw. „akcji szkolnej w handlu”. Liczy się, oczywiście, nie tylko zaopatrzenie sklepów w tym okresie, lecz również formy sprzedaży, ułatwienia, oprawa propagandowa itd.

— Jak planujecie innowacje?

— Trudno o rewelacyjne pomysły: dla klienta najważniejsze jest sprawne zaopatrzenie, uprzejma obsługa. Tu postaramy się o dalszą poprawę. Z nowości wymienię pokaz mody dziecięcej, projektowany na pierwsze dni września. Cała impreza, tradycyjnie, odbywać się będzie na Placu Wojska Polskiego. Sprzedaż przyborów szkolnych, pomocy naukowych, konfekcji będzie trwać od 20 sierpnia do 10 września. Pokrewna instytucja, PSS, zorganizuje w tym czasie kiermasz szkolny przy ul. Lenina.

— Sprawa najważniejsza: zaopatrzenie. Czy należy się spodziewać poprawy w stosunku do roku ubiegłego?

## Trzynastka „na medal”

Większość ludzi uważa trzynastkę za liczbę przynoszącą nieszczęście. Przekonanie to jest tak powszechne, że w niektórych miastach nie kursują autobusy z numerem 13 a w hotelach nie ma pokoiów oznaczonych tym numerem. Znam ludzi, którzy nie usiądą do stołu, jeżeli przypadkowo przy stole ma być 13 gości.

Wbrew tym przesądom pracowaliśmy — budowa — maszyn w Bielskich Zakładach Obiektów Zgrzeblonych trzynastka przyniosła sukces. Zbiorowy wysiłek trzynastu pracowników tego działu został uświetniony z końcem lipca br. zdobyciem zaszczytnego tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej.

Majster Jan Czudek i jego pracownicy zajmują bardzo poważny odcinek pracy — budują nowe urządzenia i automaty. Jest to w większości produkcja importowa. Ponadto wykonują oni maszyny ulepszone przez załadowych racjonalizatorów oraz narzędzia obróbkowe. W ciągu ostatnich dwóch lat, w czasie których starali się zdobyć tytuł BPS, wzrosła znacznie jakość ich produkcji oraz oszczędność surowca.

„Trzynastka” z BZOZ nie mogłaby osiągnąć tych wyników, gdyby nie stała podnoszenie swoich kwalifikacji i systematyczne szkolenie przywarsztatowe. W grupie tej pracują tokarze, frezerzy, ślusarze i modelarze. Aby uzupełnić wiadomości, wszyscy przeszli przeszkolenie z zakresu obróbki wiórowej, ukladu tolerancji i pasowań, obróbki cieplnej i rysunku technicznego. Sześciu z nich ma już dziś tytuły mistrzów, dwóch ukończy kurs spawalniczy a jeden uczęszcza do Technikum Mechanicznego. Poza tym, uczą się stale wspólnie przy pracy, dzieląc się doświadczeniami i razem



Majster Jan Czudek i jego grupa montażowa.

rozwiązując problemy budowy maszyn. Należy podkreślić, że większość maszyn, jakie produkuje dla krajowej protołoty. Np. w ciągu ostatnich dwóch lat zbudowali 29 automatycznych sadzarek taśm (dotychczas importowanych z NRD i Anglii). Technologia tych maszyn opracował Jan Czudek, majster oddziału budowy maszyn. Brygada wykonywała także 3 maszyny nowego typu — osiągnięcia postępu technicznego a mianowicie: maszynę do produkcji klamek, do cięcia tkanin i do ząbkowania blach do zgrzebel pokrywkowych.

Czytając o osiągnięciach Brygady Pracy Socjalistycznej oddziału budowy maszyn w Zakładzie Obiektów Zgrzeblonych, zapewne niejedną z czytelników będzie myślał, że pracują tam starzy i rutynowani pracownicy. Tymczasem, załoga tego oddziału składa się z młodych ludzi. Ich wiek waha się w granicach od 30 do 35 lat. Wspólną cechą wszystkich jest pasja racjonalizatorska. I co najważniejsze, nie wierzą w przesady lecz w rzetelną, upartą pracę, której siłą tkwi w solidarnym wspólnym dążeniu do celu.

(NOR)

## DZIĘKUJEMY HARCERZOM

W imieniu mieszkańców Jaworza chciałbym podziękować harcerzom, obozującym w naszym osiedlu, za pomoc i wyrozumiałość w trudnym dla nas okresie zimy.

Wychodząc do robót w polu trudno brać ze sobą małe dzieci, bo potem marudzą, zwłaszcza, że upał bardzo dokucza. W domu samych też ich zostawić nie można. I tu pomagają nam harcerze. Sami zaopiekowali się opieką nad dziećmi. Umieją je świetnie zabawić, organizując różne zbiorowe rozrywki i zapewniają malcom naprawdę troskliwą opiekę, dzięki czemu rodzice mogą spokojnie pracować przy żniwach. A starsi harcerze sami pomagają przy robocie w polu, — koszą, wiążą snopki i ładują zboże do zwózki.

Uważam, że ta społeczna praca harcerzy ma również cenną wartość wychowawczą i zapewne niejedną drużyną harcerską poszła w ślady „leś naszej” z Jaworza.

Wspieramy ich wszyscy miło będącymi, zarówno dzieci jak i wszyscy rolnicy naszej gromady.

STEFANIA WAWRZUTA  
Jaworze Górne 97

OKIEM WCZASOWICZA

Przyjeżdżam rokrocznie do Bystrej na wakacje i widzę w

## CZYTELNICY pisa.

W tym roku dużo zmian na lepsze — w zaopatrzeniu, estetyce sklepów i samego osiedla. Trudno jednak nie zauważyć, że Bystra Górna w znacznie mniej szej mierze korzysta z dobrodziejstw tej poprawy. „Bar” przy przystanku autobusowym absolutnie nie zachęca swym wyglądem do wejścia do tego lokalu — jest raczej obskurny, trzeba by więc co rychlej go odnowić.

Warto by też pomyśleć o jeszcze jednym kiosku „Ruchu” (może takim „na kółkach”, ruchomym) w Górnej Bystrej, na wysokości basenu kąpielowego, aby poprawić tu zaopatrzenie w prasę i papierosy.

Oto uwagi przyjeźdnego wczasowicza.

A. KAIM  
Szopienice  
(czasowo Bystra G.)

## DLA DZIECI CZY PIESKÓW

W tym roku na wiosnę Komitet Blokowy nr 13 w Bielsku-Białej urządził w czynnie społecznym przy ul. Miarki plac zabaw dla dzieci do lat 10. Zielony plac zabaw posiada płasko-

Magazyny są przepelnione. Mamy pod dostatkiem zeszytów (nawet bezdrzewnych!), bloków, papieru. Nie brak również konfekcji dziecięcej. Pewne kłopoty mieliśmy z uzyskaniem galanterii skórzannej. Stąd pewne nieznaczne braki w tej dziedzinie.

Rozmawiał: (TAP)

## JUŻ WE WRZESNIU BR.

## Będzie nowa linia nośna

Pisaliśmy niedawno o stałych kłopotach PKL i kierownictwa kolejki lino wej na Szyniścielnię z liną nośną, która co jakiś czas psuje się. Jak nas informuje kierownik obiektu, z którego w pogodny dzień świateczne pragnie korzystać tysiące wycieczek z różnych stron kraju — p. Dadok — już wkrótce przestanie dręczyć niepełność „kursu” czy nie? Otr. PKL zamówiły linę nośną dla tej kolejki w Anglii.

2-tygodniowy remont i wymiana tej liny odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu. Jest to naturalnie uzależnione od dostawy liny przez angielską firmę. Przy okazji Polskie Koleje Liniowe postanowiły także założyć nową linę napędową, wyprodukowaną w Zabrze. (zblg)

## Wyskoczył jok... Filip z konopi

Podobnej historii nie zanotowały dotychczas kroniki sportu zbybowcowego! Młody pilot, z nie wyjaśnionych dotychczas powodów wyskoczył z szybowca, zęgującego nad zboczem Zaru i — bezpiecznie wyładował na spadochronie. Nie można tego samego powiedzieć o szybowcu: Mucha 100 uległa doszczętnemu zniszczeniu.

Skok wykonany został z ryzykownej wysokości 80 metrów nad ziemią. A więc tylko istota, zagrabiająca bezpieczeństwu pilota przyczyna powinna skłonić go do podjęcia dramatycznej decyzji. Przyczyną takiej — nie ujawnionej — Komisja stwierdziła — ponad wszelką wątpliwość, że szybowiec był sprawnym technicznie i w momencie skoku zachowywał się zupełnie prawidłowo. Z konieczności dokooptowano więc do komisji lekarza, który bada stan psychiczny niefortunnego pilota. (tap)



Madame Kowalski

19 rue Carlynn

France

Méricourt s/Les  
P.D.C

## Listy z kolonii

Do naszej Redakcji w dalszym ciągu nadchodzą listy od bielskich dzieci, przebywających na koloniach letnich. Cito dwa z nich:

## 104 POZDROWIEN

Hallo! Tu Zuchów k. Sarbinowa w woj. koszalińskim — kolonia letnia Bielskich Zakładów Wyrobów Filcowych.

104 dzieci z naszej kolonii przesyła pozdrowienia Redakcji i melduje:

„Jest tu ślicznie, jedzenie to same pyszności, opieka troskliwa, wszystko zorganizowane na 102!”

Przyjdziecie tu do nas prosimy!

Czuwaj!

Drużyna „Beskid Śląski”.

— Dziękujemy za zaproszenie. Niestety, nie możemy zeń skorzystać. Może w przyszłym roku.

## KOCHANA MAMUSIU!

Zbliża się koniec naszych pięknych wakacji. Za kilka dni opuścimy naszą drugą Ojczyznę. Przeżyliśmy tu wiele pięknych dni. Widzieliśmy Polskę, jakiej Wy nie znacie. Ale o tym opowiem Wam po powrocie. Pytacie, jak spędzamy czas na kolonii...?

W jednym z poprzednich numerów „Kroniki” pisaaliśmy o przeprowadzonym w Mikuszowicach Śląskich obozie międzynarodowym w ramach akcji „Malta 63”. Zakończenie tej akcji pokojowej przyniosło uznanie dla kierownictwa obozu mikuszowickiego, który był obozem chorągwi katowickiej ZHP. Jak wiadomo, dzieci z 21 krajów przebywały najpierw wspólnie w Cieplicach, aby następnie rozjechać się do pięciu obozów chorągwiowych. Jednym z nich, gromadzącym delegację młodzieży Austrii, Bulgarii, Francji i Jugosławii (70 uczestników ogółem) był właśnie obóz zorganizowany

AKCJA  
„MALTA 63”  
zakończona sukcesem

na naszym terenie pod kierownictwem komendy miejscowego hufca ZHP.

Na zakończenie obozu mikuszowickiego (po zwiedzeniu studia Filmów Rysunkowych, ZPW im. Niedzielskiego oraz zabytków architektury dawnej Bielska-Białej oraz harcerskiego ośrodka wodnego w Gozdzkowicach), uczestnicy międzynarodowego obozu pionierskiego przeprowadzili spartakiadę na stadionie BKS Stal, gdzie w czwórboju lekkoatletycznym zwyciężyła Bulgaria. Trzydniowa wycieczka autokarami po województwie katowickim i krakowskim stanowiła właściwy finał obozu w Mikuszowicach.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dzieci z zagranicy domagały się pokazania im obozu śmierci w Oświęcimiu do którego początkowo nie zamierzano dzieci prowadzić, aby nie kończyć ich pobytu akcentem grozy i okropności. Wstrząsające wrażenie wywarł obóz na wszystkich dzieciach z zagranicy, budząc odruch wstrętu do faszyzmu hitlerowskiego i jego ludobójczych metod. Wawel i Park Kultury i Wypoczynku, a zwłaszcza pokaz gwiazdowego nieba w Planetarium rozładowały atmosferę. Obóz mikuszowicki był jednym z najlepszych spośród pięciu obozów chorągwiowych na terenie kraju. (jw)

Zboże  
do spichrzy

Kto młody, zdrowy i ma silne ręce staje do pracy w polu. Mnóstwo zboża już zebrano, ale w dużych gospodarstwach rolnych takich jak np. w spółdzielni produkcyjnej w Miedzyrzeczcu, jest jeszcze wiele pracy. Z pomocą pospieszili spółdzielcom członkowie Zarządu Powiatowego ZMW. Utworzyli dwie jednodniowe brygady, składające się z 11 osób każda. Ostatnio 25 ZMW-owców z przewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMW Andrzejem Kobiela, pracując w Miedzyrzeczcu. Wieczorem natomiast uczestniczą w specjalnie zorganizowanym kursie, na którym zapoznają się z zagadnieniami XIII Plenum PZPR, nowoczesnymi metodami gospodarowania, i zdobywają umiejętności rolnicze.

ZMW zorganizował także w bież. roku tzw. koleżeńską pomoc przy żniwach. Jednym z najlepiej pracujących kół w tej akcji jest koło ZMW w Biełkach. (nl)

## BUZIE SIĘ NAM ZAOKRĄGLILI

Jesteśmy w pięknej nadmorskiej miejscowości Ostrowo-Pustki, koło Jastrzębiej Góry. Prawie codziennie kąpiemy się w morzu i jesteśmy już wszyscy ładnie opaleni. Apetyty i na my wleże i winamy smaczne. Jedzenie, w tym dużo owoców, nie więc dziwnego, że buzie się nam zaokrągliły. Urządzamy wycieczki, zbieramy grzyby, ha wimy się w różne gry i wypoczywamy świetnie. Przesyłamy pozdrowienia.

Samorząd Kolonijny  
Kolonii Letniej  
ZPW im. Łaska

W ostatnią niedzielę, 11 bm. na parking strzeżonym w Szczyrku stało: 64 autobusów, 46 samochodów osobowych, 97 motocykli. A poza parkingiem — nie zdążyliśmy zliczyć! Słowem — ruch jak w ulu!

## Z pamiętnika obozowego

no. Słyszałem jak druha komendantka mówiła że porozmawia z dyrektorem. O czym, nie wiem, może właśnie o tym, co nam potrzeba. Ha, gdyby tak pomogli. Tato zawsze mówi, że z funduszu zakładowego wiele można zrobić. Gdybym był dyrektorem zaraz bym się zrobił opiekunem takiego obozu i mógłbym dzieciom kupić dysk, kulę, może nawet radiostację.

Sobota. To były niezapomniane godziny. Nad lasem wytoczył się księżyc, cicho szumiały świerki, szmerzał w dole strumyk i... my — Robinsonowie XX wieku. 24 godziny byliśmy w lesie. Zbudowaliśmy własny namiot i pomyślnie szala. Mieliśmy się żywić tym, co napotkamy w lesie. Niestety, korzeni nie jadam, grzybów mało, za to jagód w bród. Ugotowaliśmy kawę, upiekliśmy pieczeń. To prawda, że kucharki posyłały nam mleko i chleb, ale o tym szalał Nikt nie powinien wiedzieć. Przecież zdobywaliśmy odznakę „Chata Robinsona” i zdobyliśmy ją.

Niedziela. Przyjechali rodzice. Właściwie to nie wiem po co oni przyjechali, dopiero się rozstawiali i już są. Ani czołówek nie może odpocząć od tych wiecznych pytań. Kataru nie masz, nie zimno ci? Jedzenie macie dobre? Widziałem i słyszałem jak (nie, nie powiem czyja) wbiła w głowę synkowi, że powinien domagać się więcej jedzenia, że co to andrzej i kompot na podwieczorek, to mało, że takie zajęcia, to nudne.

Nie wytrzymałem! Powiedziałem tej pani, że jedzenia mamy pod dostatkiem, jeśli nie wierzy, zaprowadzę ją do magazynu, pokażę jej te szynki, ser, kiebasy i w oście.

Naprawdę nie mamy czasu się nudzić. To ognisko to zabawa, to zdobywanie sprawności, to ćwiczenia nocne. Gdyby pani widziała jak to trudno przeprowadzić się przez zagrożony teren i w dodatku pod ostrzałem replektorów! Jak w prawdziwym wojsku. To obóz, a nie pensjonat dla „maminsynków”.

Poniedziałek. Dzisiaj idziemy szukać stonki. Brrr, trochę się tego boję, ale jak trzeba, to trzeba. Wczoraj będzie pogadanka. Ciekaw jestem na jakiej temat. Ten pan z sanatorium to mówił ciekawie. Nie wiedziałem tylu rzeczy o tej gruźlicy, o chorobach i jak się je leczy. Teraz to już będę mył ręce przed każdym jedzeniem, a to się mama ucieszy. Zapomniałem! Przecież muszę napisać do mamy jak tu „fajowo” (Jacusia telewizyjnego mi tu tylko brak), ile już przeżyłem przygód i jaki będę dzielny po powrocie do domu. Mu-

że ja piszę pamiętnik. A ja tak na pamięć, żeby nigdy nie zapomniał tego obozu...

Na tym kończy się znaleziony pamiętnik. Wybac mi, mój nieznajomy kolego, że go opublikowałem. Nie umiałbym sam lepiej napisać, oddać atmosferę tych przeżyć, które są wazym udziałem. M. T.

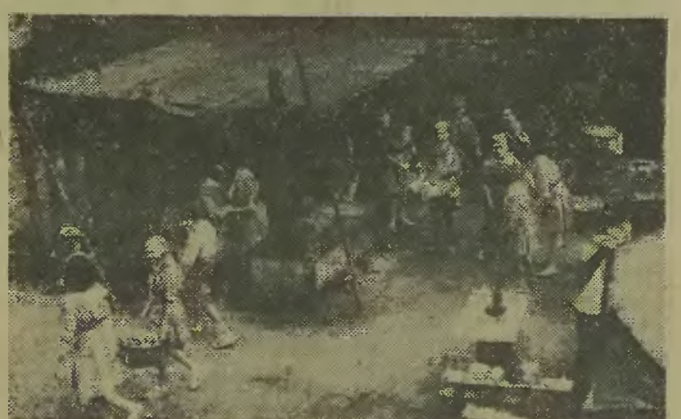
sze już kończyć pisanie, bo czuję, że mnie szukają i jeszcze ktoś odkryje moją tajemnicę,



W zielonym przedszkolu, pod opieką harcerki, dzieci bawią się świetnie.



W 4 minuty po ogłoszeniu alarmu drużyny stają w gotowości przed swymi namiotami.



Harcerz musi znać się także na gotowaniu. Zaradność w każdej sytuacji — to m. in. cel obozowych zajęć.



...właśnie wróciliśmy z Krakowa. Zwiedzaliśmy muzea, byliśmy na Wawelu i w kopalni soli we Wieliczce. Widzieliśmy właśnie moich kolegów, Rysia Carlier z Montigny, Franka Malatinskigo z Lille, Ludwika Majerczyka z Harbes w czasie uzupełniania albumu pamiątkowego. Każdy z nas otrzymał taki album w prezencie od kierownictwa szkoły. Zamieszczamy tam wszystko, co przypominać nam będzie niezapomniane wakacje w Polsce. Nasi koledzy Polacy są mili i uczynni. Opiekują się nami, pomagają nam. Moim „urzędowym” opiekunem jest Wojtek Pietrasinski z Warszawy. Na zdjęciu drugi od lewej...

...listy. Codziennie, z niecierpliwością czekamy na listy od Was. Pięknie tu w Polsce i dobrze — ale na wieść o tym, co słychać na naszej ulicy, lzy napływają nam do oczu. Do późnych wieczornych godzin opowiadamy naszym przyjaciółom z Polski o naszym życiu, o Waszej ciężkiej pracy.



...mamy tu wiele, wiele znajomych. Wśród chłopców i wśród dziewcząt. „Pół Mikuszowic” czeka na nasz powrót z wycieczki. Potem, po obu stronach parkanu, wśród kwiatów, zdobiących „naszą” szkołę toczą się długie rozmowy na różne tematy.

...Wieczorem, gdy słońce chowa się za góry, stajemy do apelu. Za kilka dni będzie to już ostatni apel, ostatnie „dobranoc, chłopcy”, wypowiedziane przez naszego kochanego kierownika, pana Wilhelma Mandę. Potem w wieczerze krajobraz popłynie melodia „Marsylianki”. Eh, lepiej o tym nie myśleć! Przed nami jeszcze kilka pięknych, długich dni. A więc — flaga na maszt!

Cauje Was, Wasz. śpiący

JEAN FRANCOIS

Jean-François

List Jeana François'a Kowalskiego, jednego z 42 uczestników kolonii Polonii Francuskiej w Mikuszowicach Kr. Podał do druku: T. Patan  
Zdjęcia autora



# Źródło rozwoju

Jeszcze parę lat temu załoga ZPW im. ST. BULARZA borykała się z wieloma trudnościami. Jedną z bolączek była ogromna ciasnota, np. oddział drukarni i konfekcji mieścił się w starej ciemnej ruderze. Trzeba było również zlikwidować wszelkie przejawy marnotrawstwa, nauczyć ludzi szacunku i poszanowania mienia społecznego. Zmienił się stosunek ludzi do pracy, wzrosła wydajność. Ich osiągnięcia są dowodem gospodarności i mogą być przykładem, jak należy organizować i dobrze gospodarzyć.

O wynikach zadecydowała przede wszystkim postawa załogi i jej aktywność. Rozwinięto współzawodnictwo pracy, klub techniki i racjonalizacji pomógł rozwiązać szereg trudnych procesów technologicznych oraz zmniejszyć ich pracochłonność. Mówią o tym cyfry. Plan na rok 1962 zakładał obniżkę kosztów własnych w wysokości 680 tys. złotych. Prawidłowa gospodarka materiałowa dała w efekcie 1.031 tys. oszczędności.

O osiągnięciach tych zadecydowała racjonalna, oszczędna gospodarka surowcami. Poważne oszczędności uzyskano m. in. na oddziale przedziałni, zastępując droższe surowce tańszymi odpadami. Przyniosło to w skali rocznej 69 tys. zł oszczędności. Ponadto na podstawie analizy wskaźników za rok 1961 postanowiono zmniejszyć na oddziale przedziałni odpady a tym samym zwiększyć wyprzęd. Dało to 73 tys. zł oszczędności. Celem zmniejszenia importu środków pomocniczych dla potrzeb farbiarni, opracowano nowe receptury dla zastosowania środków krajowych, co przyniosło w efekcie 113 tys. zł oszczędności.

Zakłady St. Bularza mogą poszczycić się nie tylko ekono-

micznymi osiągnięciami. Z roku na rok postępuje rozbudowa zakładu, dzięki czemu pracownicy mają coraz lepsze warunki pracy. W planach perspektywicznych przewidziano przeniesienie się do nowego budynku, natomiast stare pomieszczenia będą przekształcone po remoncie na warsztaty przyszkolne. W roku 1964 obok budowy zakładu zasadniczego rozpocznie się nowa inwestycja — budowa tkalni wraz z oddziałem przygotawczym. Jej koszt wyniesie 100 milionów złotych. Warto nadmienić, że nowa tkalnia będzie wyposażona w najnowsze krosna. Natomiast w 1966 roku zostanie przeprowadzona rekonstrukcja wykańczalni. Po zakończeniu rekonstrukcji zdolność produkcyjna wzrośnie dwukrotnie przy minimalnym wzroście zatrudnienia.

Nie zapomniane także o przygotowaniu fachowych kadr. W roku bieżącym położono fundamenty pod budowę nowej szkoły przyzakładowej dla 1100 uczniów. Zakończenie budowy przewidziane jest w 1964 roku. Szkoła ta będzie kuźnią nowych kadr dla całego przemysłu włókienniczego. (Ni)

## Informator

### PAŃSTWOWY TEATR POLSKI

Od 17 do 18 bm. Państwowa Operetka Śląska — „Perfumy paryskie” J. J. Offenbacha.

### KINA

**APOLLO** — od 16 do 27 sierpnia — „Dwa oblicza zemsty” produkcyjny amerykański (zestawiony od lat 16). Początek seansów: godz. 17.00 i 20.00. Kasa czynna od godz. 15.30.

**RIALTO** — od 16 do 19 sierpnia — „Kozara” (od lat 18), od 20 do 25 sierpnia „Igraszki miłosne” (dowolony od lat 18). Początek seansów: I seans 17.15, II — 19.30.

**KROKUS** — od 19 do 21 sierpnia „Diabeł morski” (od lat 12), od 22 do 25 sierpnia „Co za radość żyć” (od lat 12).

### NOCNE DYŻURY APTEK

Od 17 do 23 sierpnia dyżur pełni apteka nr 64 przy ul. Partyzantów 39 oraz apteka nr 195 przy ul. Krasińskiego 34.

## Dobre wyniki spadochroniarzek

Spadochroniarstwo jest pasją dla odważnych. Tym bardziej godne jednak uznania są osiągnięcia kobiet w tej dziedzinie. Bielski Aeroklub zanotował już wiele sukcesów swoich wychowanków. Ostatnio na mistrzostwach NRD spadochroniarka wyszkolona w bielskim Aeroklubie, biorąca udział w zespole polskim zdobyła nowe laury

plasując się wraz z całym zespołem na III miejscu. Sukces tym większy, że konkurencja była niezwykle mocna. Startowały m. in. silne zespoły państw zachodnich.

Wkrótce spadochroniarki, a m. nimi 17-letnia A. Bułka z Porąbki wyjadą do Jugosławii na mistrzostwa.

## ZWIERZENIA NA SALI SĄDOWEJ

### W obronie maltretowanej rodziny

W PRZEDPOKOJU było zupełnie ciemno, a jednak funkcjonariusze MO dojrżeli siedzącego, ubranego jak do wyjścia mężczyznę. Był najwyraźniej pijany. Leniwie podniósł się z krzesła i poprosił do kuchni.

— Jesteśmy z milicji, pan pozwoli z nami.

— Co, ja? Nigdy w życiu, nigdy z Wami nie pójdę! Nie

zblizać się, bo posiekam na kawałki!

Poderwał się ze zwinnością kota i złapał leżącą obok siekiere. Przeciwnicy byli jednak sprytniejsi. Wyrwali z rąk szaleńca siekiere. Wtedy złapał stojącą na kredensie butelkę z wodką i jednym tchem opróżnił do dna. Podniesiony tak „na duchu” tym razem uciekł się do pomocy żyletek, które dziwnym zbiegiem okoliczności także leżały na kredensie.

Rozszalały, począł nacinać sobie żyły i kaleczyć się po pierśsiach. Wtedy zdolali wreszcie obezwładnić miotającego się pijaka, zapakowali do samochodu i zawieźli do Izby Wyrzębów. Tu pierwszej pomocy, ofierze własnego szaleństwa udzielił lekarz.

Epilog tego zajścia rozegrał się w sądzie. Oskarżony Ireneusz Wroczyński (zam. Bielsko-Biała, ul. Dzierżyńskiego 33) stanął pod zarzutem czynnej napaści na pełniących służbę funkcjonariuszy MO, odpowiadając z art. 132 i 133 § 1 k. k. oraz pod zarzutem wywoływania awantur w rodzinie, a także sprzedaży przedmiotów należących do współmałżonki. Żona oskarżonego po którejś tam kolejnej awanturze pijaka zdecydowała się prosić o interwencję MO, gdyż jak twierdziła „zamknął mnie w mieszkaniu i tam groził. Już mi stąd nie wyjdiesz. Zabiję cię”.

„W domu się nie przelewało, prosiłem Wysokiego Sądu. Pracowałem ciężko jako pomoc kuchenna, maż pił, wynosił z domu co mu wpadło pod rękę, a przecież dwoje dzieci trzeba ubrać i wyżywić. Byłam w ubiegłym roku operowana na wyrostek robaczkowy. Przyszedł mnie odwiedzić i wtedy nałgał, że dzieci nie mają co jeść więc trzeba sprzedać pralkę. Nie

chciałam, ale ją sprzedałam. Nowusięńka jeszcze z gwarancją i tylko za 1.500 zł. Wyniósł także kurtkę syna, moją bieliznę i inne rzeczy. Mówił, że to wszystko na życie, ale gdzie tam, przepił z kolegami, a potem pojechał do Łodzi do rodziny”.

Posmutniały twarze sędziów, dla których takie tragedie nie są ani nowe ani rzadkie. Ile obok doświadczenia zawodowego trzeba mieć spostrzegawczości, aby z zawiłych, zakamuflowanych, ubranych w niewinną minę wypowiedzi wyłuskać prawdę. Takie np. „niewinności” z siekierą mówi:

— Wypiłem, dużo nawet wypiłem tego dnia, bo najpierw 2 litry, a potem litr czystej. No, nie sam, z kolegami, ale „półmetra” na główkę poszło. Ale żeby z siekierą, proszę Sądu, na milicjanta, ja taki na ogół spokojny, że jak popiję to tylko mi się spać chce? Nie, to niemożliwe. W domu czasem są awantury, kłótnie, sprzeczki małżeńskie, ale tylko dlatego, że żona jest nerwowa”.

Opracowywany kodeks rodzinny wiele uwagi poświęca wyrodam rodzicom, bierze w opiekę pokrzywdzone dzieci i żony, a wprowadzone prawo interwencji MO, w awanturach rodzinnych zapobiega wielu tragediom. Oczywiście, często naraża to samych funkcjonariuszy. O to niedawno prasa doniosła o wycyznie krakowskiego chuligana-zabójcy, który spowodował śmierć interwenującego milicjanta. I w opisanym powyżej przypadku mogło dojść do tragedii. Dlatego wyrok, jaki wydał sąd pod przewodnictwem sędziego E. Jezierskiego i ławników A. Dobij i L. Bilko brzmi: 2 i pół roku więzienia oraz 400 zł kosztów sądowych dla Ireneusza Wroczyńskiego, „bohatera z siekierą”. (MT)

## Wzrosty i zdrowie

**PANI DYREKTOR DR NIŻE-GORODCEW** oraz cała zespółowi lekarskiemu i pielęgniarskiemu sanatorium dziecięcego w Jaworzu — serdeczne podziękowanie za wyleczenie syna Janusza składają Ciomaszkowie. 11902g

**SPRZEDAM** domek jednorodzinny, oraz ogród warzywno-owo-owocowy 1842 m kw, 10 minut do tramwaju. Wiadomość: Stare Bielsko 351 (nikłowska), Ślipecki Jan. 11904g

**KULTURALNA** starszą panią lub pana (najchętniej emerytów) do odprowadzania i przeprowadzania dziecka (I klasa) oraz do pilnowania w lekcjach — poszukuję. Oferty pod „136”. 11903g

**PARCELE** w Bielsku, 900 m kw. uzbrowiona, z prawem zabudowy — sprzedam. Wiadomość: Cieszyń, tel. 49-25 godz. 20.07. 11647g

**WILLE** jednorodzinna sprzedam, Mikuszowice, ul. Leśna 5, pow. Bielsko, Szczurek. 11646g

**SPRZEDAM** wózek sportowy czeski, prawie nowy. Wiadomość: Wójcik Emil, Bielsko, Słowackiego 26. 11906g

**KUCHARSKI** Eugeniusz ogłasza zgubę przepustki stałej nr 2200, wydanej przez Zakłady Metalowe w Bielsku-Białej. 11901g

**ZOŁNOWSKA** Maria ogłasza zgubę świadectwa ukończenia Szkoły Podstawowej nr 1 dla pracujących w Bielsku-Białej, wydanego w roku 1954/55. 11650g

**KOLONKO** Jan zgubił przepustkę stałą, wydaną przez „Befamę” w Bielsku-Białej. 11649g

**MILCZYŃSKI** Maciej zgubił legitymację szkolną nr 539, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące im. Kopernika w Bielsku-Białej. 11648g

**WALUŚ** Józef zgubił przepustkę stałą nr 3121, wydaną przez Fabrykę Aparatów Elektrycznych „APENA” w Bielsku. 11644g

# BBTS-ROZBARK 3:0 i... zaledwie 3:3!

III liga piłkarska, a wraz z nią BBTS — jedyny reprezentant Bielska-Białej — ruszyła do mistrzowskich zmagani o punkty. Po 2 latach emocji zaledwie A-klasowych — sympatycy BBTS znowu przeżywali „gorące chwile”, znowu z pięknie położonego boiska tego klubu rozlegały się okrzyki entuzjazmu i... niezadowolenia.

Młodzi piłkarze BBTS, chociaż rozpoczęli grę z wyrażoną „ligową” treścią już w 4. minucie prowadzili 1:0, a w 15 minucie

spodziewanie zdobywa prowadzenie z długiego przerzutu Koniora. Po tej bramce goście przystąpili do generalnego natarcia, którego plonem były 3 rzuty różne i strzał w poprzeczkę. W 15 minucie Majdok wykorzystuje dokładne podanie Waligóry (rzut wolny) i jest 2:0, a w dwie minuty później Wilkoński podwyższa wynik na 3:0.

Zanosiło się na wysoką wygraną jednak goście skutecznie wykorzystali niedopatrzona taktyczna BBTS i w 25 minucie Langner, a 32 min. Kleinert zdobyli dla nich dwie bramki. Kleinert strzelił także trzeciego gola, ustalając wynik dnia — wynik naszym zdaniem sprawiedliwy.

Mecz oglądało ok. 2000 osób. (Zbig)

## Na marginesie

### „Doping”

Na pierwszym od dwóch lat III-ligowym meczu BBTS można było spodziewać się gremialnego dopingu kibiców. Tymczasem widownia dopingowa młodych piłkarzy tylko wtedy, gdy byli w natarciu, gdy im się dobrze grało. Natomiast każde nieudane zagranie kwirowano niezbyt kulturalnymi okrzykami w rodzaju „Lipa”! Taki „doping” w żadnym wypadku nie może być zachętą do dobrej gry. Porządek kowi są m. in. od tego, aby niekulturalnych kibiców od czasu do czasu uczyć zachowania. (Zl)

# CO NOWEGO W BESKIDZIE ŚLĄSKIM?

## II BM. — 4 TYSIĄCE PASAŻERÓW

Wprawdzie w schroniskach górskich było w ub. niedziele, 11 bm. stosunkowo pusto, ale jednak nasza **KOLEJKA LINOWA** na Szyndzielnię przewiozła aż 4 tysiące pasażerów. Były to przeważnie wycieczki, które przybyły w góry z nieckiej węglowej.

## A TERAZ MŁODZIEŻ

Od wtorku, 13 bm. kolejka linowa na Szyndzielnię włączyła młodzież i dzieciaki, przebywające w naszym rejonie na wakacjach. Już we wtorek kolejka przewiozła 2 tysiące

tych młodych pasażerów z różnych stron kraju.

## JUBILACI

Kierownicy schronisk na Szyndzielni i Klimczoku p. p. Andrzej **KAMIŃSKI** i Eugeniusz **MLYNARSKI** już 10 lat pracują na tych stanowiskach. Za tę wytrwałość, jakże często połączoną z różnymi kłopotami (np. noszenia żywności w plecach, gdy kolejka nie kursuje) należy im się uznanie i podziękowanie ze strony turystów.

My gratulujemy i życzymy dalszej, owocnej pracy dla dobra naszej turystyki. (Zl)

## PTTK BIURO EKONOMICZNO-FINANSOWE W BIELSKU-BIAŁEJ

zatrudni w terminie natychmiastowym

- 1) INSTRUKTORA KSIĘGOWOŚCI
- 2) REWIDENTA
- 3) KIEROWNIKA ZESPOŁU GOSPODARKI POMOCNICZEJ

Informacji o warunkach pracy i płacy udzieli dyrektor PTTK Biura Ekonomiczno-Finansowego w Bielsku - Białej, ul. Krasińskiego 38, I piętro — pokój nr 5. 192kr

## WYTWÓRNA SPRZĘTU MECHANICZNEGO BIELSKO-BIAŁA, ul. Partyzantów 44 (tel. 30-13 — 17)

zatrudni natychmiast:

3 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW (technologów

wzgl. konstruktorów) w dziale gł. technologa. Warunki płacy do omówienia na miejscu. 194kr

WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Katowice, ul. Mickiewicza 9. Tytuł pisma: „KRONIKA BESKIDZKA”. Redaguje zespół. Adres Redakcji: Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 10, tel. 38-78. Nie zamówionych rękopisów i innych materiałów prasowych Redakcja nie zwraca. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczty.

Nakład: 17.144 egz,



# Ostrawa w sierpniu

Po sześciu tygodniach tropikalnych upałów — w ubiegły czwartek spadł w Ostrawie pierwszy deszcz. Nad miastem wisi brudnoszara powłoka chmur, z której co jakiś czas sączy się w zakurzone ulice dwustutysięcznej górnicy — hutniczej metropolii północnych Moraw drobny kapuśniaczek. Jezdnie są lepkie i śliskie tak samo troliki, po których snują się przejeżdżni z okolicznych miejscowości, pragnący załatwić swoje sprawy. Od czasu do czasu słyszy się także ludzi rozmawiających po polsku. Czasem są to rodacy z Polski, częściej mieszkający Zaolzia.

Stara Ostrawa bardzo pozbawiona jest do Katowic, chociaż nie widzi się tutaj tylu inwestycji. W Katowicach powstaje nowoczesne centrum z pięknymi wysokimi budynkami — w starej Ostrawie, zbudowanej w okresie kapitalizmu nic się nie zmienia. Nawet w śródmieściu widzi się wiele odrapanych, kamienic z odpadającymi tynkami. Ale Cześć celowo nie angażując tutaj środków inwestycyjnych. Miasto stoi na terenie „podkopanym” — pod miastem znajdowały się najlepsze pokłady węgla, które eksploatowano przez dziesiątki lat i nie za bezpiecznie ich. Wskutek tego w mieście powstawały liczne szkody górnicze. Postrawiono więc zbudować nowe miasto, oddalone o kilka kilometrów od centrum starej Ostrawy. Nowa Ostrawa w której mieszkają już dziesiątki tysięcy osób, nie uszczęśliwiła błądów budownictwa schematycznego. Mieszkania są jednak wygodne, komfortowe, o wiele lepiej wykonane niż u nas. Nikt tu specjalnie nie zastanawia się nad brzydką architekturą zewnętrzną — byle mieszkanie było w porządku.

Sierpień w niczym w zasadzie nie różni się od innych miesięcy. Nie wyczuwa się tutaj „wakacyjnej atmosfery” — ruch na ulicy i w sklepach — normalny. Plan urlopów rozłożony jest systematycznie na cały rok, dzięki czemu uniknięto tzw. szczytów w komunikacji kolejowej. Komunikacja poprawia się z miesiąca na miesiąc. Węzeł ostrawski jest już zelektryfikowany, ła, nawet szlak do samej granicy polskiej w Petrowicach jest także gotowy. Cześć się na „stronę polską”, by uruchomić trakcję elektryczną z Pragi do Warszawy. Wiadomo, na polskim odcinku przygranicznym trwają jeszcze prace.

Ostrawa ma kilka nowoczesnych, dobrze zaopatrzonych domów handlowych. Towarów przemysłowych jest dużo, ale lodówek brakuje tak samo jak u nas. Polacy pytają o włoskie plażeczki ortalionowe, których nie ma i o składane parasolki, których także nie ma. Buty ładne i tanie, zwłaszcza dziecięce. Odczuwa się brak w za-

opatrzności ludności w artykuły rolne — spożywcze. Wprawdzie jarzyn jest dużo, ale w nie najlepszej jakości. Dotkliwie odczuwa się brak owoców. Jabłka i gruszki błyskawicznie znikają ze sklepów. Borówek nie ma kto zbierać.

Prasa ostrawska prowadzi batalię przeciwko nieuczciwym pracownikom gastronomii. Krytykuje się po dobrej usterek jak u nas, z tym że dostrzega się nawet najmniejsze niedociągnięcia, na które u nas zwykłe macha się ręką. Kelnerzy są bardzo uprzejmi, ale obsługują klientów mniej więcej z taką samą szybkością jak ich polscy koledzy. Tragedia jest z piwem, które otrzymuje się tylko w pewnych godzinach i to przeważnie do posiłków. Słynnego „Pilsnera” można tu wypić tak „często”, jak w Wapenicy „Radebergera”. A Cześć są piwowarami — piją po cztery, pięć piwa za jednym „posiedzeniem”. Nic więc dziwnego, że amatorzy czajki pod restauracjami.

Przy płuku najchętniej rozmawiają o sporcie. Ostatnio dużo się tutaj dyskutowało o „Górniku”, chociaż większość kibiców typowała na zwycięzcę West Ham United, co zresztą sprawdziło się. Po głośnym meczu Górnik z tą drużyną pokazywały się w tutejszej prasie wzmianki, które trochę inaczej przedstawiały ów słynny pojedynek dwóch rywali o prawo walki z praską „Duklą”. Przytoczę tutaj notatkę z wtorkowego numeru „Rudeho Prava”: „Rewanżowy, finałowy mecz futbolowego turnieju w Nowym Jorku, rozegrany między angielskim teamem West Ham United i polską drużyną Górnik Zabrze na stadionie w Randall - Park miał nieładny przebieg. Pierwszą, prowadzącą bramkę dla drużyny West Ham United strzelił w 41 min. Hurst. W 62 min strzelił bramkę Wilczek, lecz sądzia autowy Lewine sygnalizował chorągiewką „spalony”. Siedem minut później nowej bramki Wilczka sędzia główny Mc Ean nie uznał z powodu „outside”. Zawodnicy Górnik za protestowali przeciwko tej decyzji sędziego, na boisko wtargnęła publiczność i zaatakowała Mc Eana. Obie drużyny zeszły z boiska do swoich kabin a policja nowojorska starała się uspokoić kibiców. Mecz dograo dopiero wówczas, gdy prezes Górnik dr Banach wezwał publiczność do zachowania spokoju. W zamian za zranionego sędziego Mc Eana mecz ukończył sędzia autowy Clemente. Przeciwnikiem Dukli będzie zatem angielska drużyna West Ham United.

Dukla zwyciężyła z angielską drużyną, a następnie zremisowała, znowu zdobywając mistrzostwo USA. Nic więc dziwnego, że czescy kibice sportowi są w pełni zadowoleni.

WLADYSŁAW CZAJA

## U progu nowego roku szkolnego

# Czy „specjalizacja” biblioteczna to właściwe rozwiązanie?

Jak nieprawdopodobna anegdota brzmi dzisiaj historia, która się wydarzyła kilkanaście lat temu na Ziemach Zachodnich, kiedy szkolnictwo polskie borykało się z pierwszymi pionierskimi trudnościami. W kilkunastotysięcznym mieście z kilkoma setkami młodzieży szkół średnich nauczyciele języka polskiego, realizując program nauczania, nie dysponowali odpowiednią literaturą podstawową. Był moment, kiedy w całym mieście znajdował się (dosłownie!) jeden jedyny egzemplarz „Lalki” Prusa. Egzemplarz ten nie był własnością nauczyciela i trzeba go było każdorazowo na lekcję (z wielkimi zastrzeżeniami ze strony właścicieli) wypożyczać.

Bardzo daleko odbiegłmy od owego żalostnego prymitywu. W ciągu minionych lat rozbudowaliśmy sieć bibliotek szkolnych i publicznych, księgozbiory wypełniły się wartościowymi pozycjami literatury polskiej i obcej, mądra polityka wydawnicza zapewniła prawo pierwszeństwa najcenniejszym pozycjom literatury klasycznej, przybyło wiele nowości. Problem jednak lektury szkolnej — podstawowej i uzupełniającej — ustawicznie spędza sen z powiek bibliotekarzy i wykładowców języka polskiego. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele.

Dzięki słusznej reformie szkolnej, zmierzającej od paru lat do ograniczenia ilości pozycji lektury podstawowej w szkole średniej na rzecz ich dokładniejszego i bardziej gruntownego przerobienia na lekcjach, uczeń zyskał możliwość sumienniejszego „odrobienia” tej lektury. Z drugiej jednakowej strony nauczyciel zyskał możliwość bardziej wnikliwego i obiektywnego stwierdzenia, w jakim stopniu uczniowie wskazaną lekturę przeczytali. I tu okazuje się, że mimo rozbudowanej sieci bibliotecznej i wypełnienia księgozbiorów cennymi pozycjami bibliograficznymi — ze zdobyciem egzemplarza lektury podstawowej są w niektórych momentach roku szkolnego duże kłopoty.

Program nauczania w szkołach ogólnokształcących i zawodowych w zakresie języka polskiego jest tematycznie dość podobny. Lektura szkolna wypada najczęściej w tym samym czasie we wszystkich szkołach — w średnich ogólnokształcących nawet idealnie w tym samym miesiącu i tygodniu. Stąd okresowe zapotrzebowanie większej ilości takich lektur, jak „Syzyfowe prace”, „Powrót posła”, „Lalka”, „Wesele” czy „Pamiętnik z Celulozy”, żeby wymienić najbardziej typowe pozycje. Temu okresowemu zapotrzebowaniu nie może sprostać biblioteka miejska i powiatowa, a co gorzej temu zapotrzebowaniu

najczęściej nie umie sprostać biblioteka szkolna, dysponująca niewielką ilością egzemplarzy danego tytułu.

Programu nie możemy zmienić, nauczycieli nie możemy zobowiązać do przerabiania lektury podstawowej w innym okresie aniżeli przewiduje program i dlatego środków zaradczych musimy szukać gdzie indziej. Są dość i proste i warto je przedyskutować.

Biblioteka publiczna nie powinna — naszym zdaniem — gromadzić jakichś większych ilości jednego i tego samego tytułu tylko dlatego, że dany tytuł to obowiązująca lektura szkolna. Natomiast powinna w taki właśnie sposób gromadzić i kompletować swój księgozbiór biblioteka szkolna. Pewna część bibliotek szkolnych poszła już daw-

no w kierunku takiej „specjalizacji”. Nie zrobiły tak wszystkie, gdyż ambicją niektórych bibliotekarzy szkolnych jest posiadanie w księgozbiorze „wszystkiego po trochu”. Wskażuje się również, że wyspecjalizowana w lekturze szkolnej biblioteka przestanie być atrakcyjna dla młodzieży.

U progu nowego roku szkolnego, wobec faktu, że zwykle dopiero przy końcu roku kalendarzowego czynione są masowo zakupy biblioteczne — warto nieco wcześniej pomyśleć nad właściwym uzupełnieniem księgozbiorów szkolnych oraz ich „specjalizacją”. Bylibyśmy wdzięczni kierownikom bibliotek publicznych, gdyby zechciało się również w tej sprawie wypowiedzieć.

JANUSZ WIT

## Chrońmy zabytki kultury ludowej

Fragment wystawy czasowej, eksponowanej w Muzeum w Bielsku — Białej, w roku 1962, obrazującej zwyczaje ludowe na Śląsku.

Zdjęcie przedstawia maski obrzędowe, noszone w czasie obchodów na przełomie starego i nowego roku.

Dwie maski (od lewej strony) pochodzą z okolic Bielska — Białej, z miejscowości Kety Podlesie i przedstawiają niedźwiedzia oraz kozę. Wykonane są: niedźwiedź — ze skóry dzika i drewna, koza — z drewna stanowi rzeźbę pełną. Dwie pozostałe maski pochodzą z Koniakowa, pow. cieszyńskiego i przedstawiają „diabła”. Obie wykonane są z futra baraniego. (B.T.)

Fot. Z. Gajdzik



# Młodzież z inicjatywą

Jedną z form działania Związku Młodzieży Socjalistycznej w obecnym sezonie jest akcja „LATO ZMS — 63”. Zainaugurowano ją u nas Złotem Młodzieżowym na Magórze 12 i 13 czerwca.

Grupy działające ZMS biorą udział w rajdach i wycieczkach turystyczno-krajoznawczych. Do największych i najatrakcyjniejszych należały: rajd energetyczny, świętokrzyski, metalowców i babiogórski które pozostawiły wiele miłych wspomnień. Ponadto grupy działające przy zakładach włókienniczych wezmą udział z końcem sierpnia w Ogólnopolskim Zlocie Turystycznym Włóknarzy w Beskidach.

Atrakcją „Lata ZMS — 63” są obozy stałe i wędrownie. Komitet Powiatowy ZMS w Bielsku-Białej zorganizował stały ośrodek campingowy w Miłowie koło Żywca, gdzie w obecnym sezonie są dwa turnusy uczniów szkół średnich i jeden turnus młodzieży pracującej. W obozach tych o charakterze wypoczynkowym — szkoleniowym bierze udział 135 uczestników. Także grupa działająca ZPW im. Fornalskiej zorganizowała stały oboz wypoczynkowy pod namiotami nad Jeziorem Rożnowskim w miejscowości Zamie rowice, gdzie w dwóch turnusach spędza miło czas 40 ZMS-owców. Dwa obozy zorganizowała grupa działająca ZMS przy FAE „APENA”: jeden stały, wypoczynkowy — szkoleniowy w Dębku k/Darłowa, oraz wędrowny w Bieszczadach. Grupa działająca zakładu „BEFADO” wypoczywała w zakładowym stałym ośrodku campingowym w Darłowie (województwo koszalińskie). ZMS-owcy Zakładów Metalowych obozowali w zakładowym ośrodku wczasów w Lebie.

Nie próżnowała również młodzież szkół średnich, lecz także brała udział w obozach i wycieczkach. Grupa Technikum Ekonomicznego nr 2 wzięła udział w obozie wędrownym po Ziemach Zachodnich, natomiast członkowie ZMS Liceum Ogólnokształcącego im. Kopernika — w obozie wędrownym po wyspie Wolin.

Akcja „Lato ZMS — 63” obejmuje nie tylko obozy i wycieczki, lecz także różne imprezy sportowe i spartakiady międzyzakładowe. W imprezach tych wzięły udział grupy działające: ZPW im. Fornalskiej, Zakłady Metalowe, ZPW im. Buczka, „BEFAMA”, „APENA”, Zakłady Graficzne i „M-8”.

Do innych imprez „Lata ZMS — 63” należały występy Kabaretu „Wagantów” przy Komitecie Powiatowym ZMS. Wystawiono sztukę Jarceckiego i Osieckiej pt. „Oskarżeni” w reżyserii Andrzeja Brzezińskiego. Kabaret wystąpił gościnnie w powiatach: bielskim, żywieckim, wodzisławskim i rybnickim oraz cał kilka występów z okazji rocznicy i świąt narodowych. Ponadto grupy działające organizują wspólne wyjścia do kina, teatru, lub wyjazdy na operę i ope retkę. Natomiast ZMS-owcy ZPW im. Fornalskiej mieli spotkanie z delegacją Instytutu Kultury Węgierskiej.

Jak dotąd akcja „Lato — 63” przebiega bardzo sprawnie obejmując szeroki krąg młodzieży. (z. 5.)

# Zadanie Buridana

E. Wojskunki i I. Łukodanow

Na pastelowo zielonym niebie płonęło obce czerwone słońce. Ciemny, zamary maszyn lasu i zębate, rude wzgórza rysowały linie horyzontu. Nieprzeparta była pokusa zbada nia tej nieznannej, nieco mniejszej od Ziemi, planety. Wspaniale się tu chodzilo, doskonale oddychało. Niestety „Jurij Gagarin” wymagał poważnego remontu, a załoga jego składała się zaledwie z sześciu ludzi, toteż kapitan Proszin nie uważał za stosowne wysłać kogokolwiek na zbada nienie terenu.

Pod koniec drugiej doby (doba składała się tu z siedemnastu i jednej czwartej ziemskiej godziny) z fioletowych zarośli wyrzuciła wstrętna, przeżuwająca morda na długiej, pokrytej łuską, szyi.

— Cześć — powiedział spokojnie cybernetyk

Nowikow, który pierwszy zauważył gościa. — Spójrzcie no chłopcy na tego piękniś.

Biofizyk Rieznicki rzucił się w poszukiwaniu kamery, lecz „piękniś” widocznie nie po żądał popularności, bowiem, wciąż przeżuwając, skrył się niebawem w zaroślach. Przez chwilę jeszcze słychać było trzask łamanych gałęzi, po czym wszystko ucichło.

— Kapitanie — zaczął błagalnie Nowikow — nie bądźcie okrutni i pozwólcie się trochę rozejrzeć po okolicy.

— Na razie mamy ważniejsze sprawy — powiedział Proszin. — I tak musimy się spieszyć.

— Rieznicki kiwnął głową, przytakując słowom kapłana. Potem jednak i on łamiącym się głosem przyłączył się do prośby kolegi: — Wydaje mi się, że trzygodzinny spacer można byłoby jednak zorganizować.

Proszin spojrział pytająco na inżyniera pokładowego. Ten machnął niedbale ręką: niech idą, damy sobie radę.

— Zgoda — powiedział Proszin. — Możecie iść Siergieju Siergiejewiczu. I ty Aleksiej również. Dokładnie za trzy godziny, przed zapadnięciem zmroku, chciałbym was widzieć z powrotem.

Tak więc Rieznicki i Nowikow udali się na tę fatalną przechadzkę.

Początkowo, kłiwając się na nierównościach terenu, łazik opisał ogromny łuk wzdłuż skraj lasu, po czym, zagłębiając się w nim, skierował ku rudym pagórkom. Nowikow dwukrotnie zatrzymywał maszynę i Rieznicki pobierał wówczas próbki gleby i roślinności. Las przerzedził się, rozstał. Wjechali na polanę.

Zwiadowcy otworzyli właz i zamierzali właśnie wyleźć na zewnątrz, kiedy usłyszeli nagle trzask i ciężki tupot. Łamiąc zarośla, wybiegło na polanę, jakby dokładnie skopowane z kart podręcznika do paleontologii, zwierzę. W szybach iluminatorów zamigotały pokryte łuską boki, podobne do pól grzbiety i długie szyje z okropnymi pyskami. Całe stado jaszczurów, włokąc za sobą ciężkie ogony, pospiesznie przebiegło obok łazika — i wtedy to pojawiły się tenisowe rakiety.

Było ich zaledwie kilka. Każda wielkości trzech metrów i przypominająca swym kształtem raketę tenisową. Unoszące się nad czarnymi maszynowymi rączkami kratowane łopatki, leciały tuż nad samą ziemią niemal nakładając trawy.

Nowikow krótko gwizdnął, spojrział na Rieznickiego. Zatrzasnął luk i włączył motor. IPOP — instrukcja przebywania na obcych planetach — w wypadku spotkania nieznanego bezpilotażowego urządzenia, nakazywała natychmiastowe oddalenie się ze strefy możliwego kontaktu na odległość odpowiadającą szybkości i kierunkowi lotu wspomnianych urządzeń.

Łazik pomknął z powrotem, lecz już na

następnych dziesięciu metrach zahamował. Zwiadowcami szarpnęło, zatrzeszczały pasy bezpieczeństwa, jedynie dzięki nim uniknięli uderzenia o pulpity sterownicze. Motor pracował dalej, gąsienice rwały glebę, a jednak łazik stał w miejscu, jak gdyby oparł się o niewidzialną przeszkodę. W iluminatorze mignęły dwie, trzy rakietki.

— Ja was zaraz!... — powiedział ze złością Nowikow i wykręcił maszynę w lewo.

Ale droga w lewo również była zamknięta. To samo w prawo. Łazik mógł się poruszać swobodnie zaledwie w jednym kierunku — tam gdzie uciekały jaszczurzy.

Nowikow zatrzymał maszynę. Potężna siła przyniotła zwiadowców do siedzeń. Ciała nalały się takim ciężarem jak gdyby krew zamieniła się w rtęć. Kosmonauci nie po raz pierwszy odczuwali podobne przeciążenia lecz tutaj byli nim zupełnie zaskoczeni.

— Dwanaście „ge” — wykrztusił Nowikow. Pochylił się nad drążkiem i jęcząc z przejmującego bólu włączył sprzęgło. Łazik ruszył i natychmiast przeciążenie zniknęło. Pojawiało się jednak z każdym razem ilekroć zwiadowcy próbowali zmienić kierunek. Łazik parł wciąż naprzód i naprzód — w ślad za jaszczurami.

— Wpadliśmy — skonstatował Nowikow. — Grawitacyjna pułapka.

(ciąg dalszy na str. 6)



# W krainie LALEK

**EST MODUS IN REBUS** — powiedział Horacjusz — czyli innymi słowy, na wszystko jest sposób. I ja musiałam użyć wielu sposobów, aby p. Olga Chrapowicka zechciała pokazać mi swoje cuda i cudenka oraz opowiedzieć coś nie co o swojej oryginalnej twórczości. Zaraz zresztą na wstępie zastrzegła, że nie widzi w tym nic ciekawego, że jej lalki to po prostu hobby, że po co określenie „twórczość artystyczna”, że jaka tam „ranga”, że to tylko jej świat zainteresowań i czysty przypadek który zrzucił, że jej talent (ten ma na pewno) złote ręce i dużo, dużo cierpliwości wydają takie owoce.

## GDZIE ZACZYNA SIĘ PIĘKNO

Piękno i prawda są w dziełach rąk p. Olgi. Chcąc choć w małym stopniu oddać urok pokazywanych mi lalek, przedstawiających typy regionalne Polski, nasza gazeta musiałaby dysponować nowoczesnymi środkami wyrazu sztuki drukarskiej i być bajecznie kolorową. Dlatego nie pokuszę się nawet o opowiedzenie czytelnikowi jak te lalki wyglądają. Niech mówią kto je ma, kto się nimi zachwyca, czyje zdobną mieszkania. Niech przemówią same.

## 10 LAT TEMU

To były pierwsze kroki, pierwsza wystawa — konkurs sztuki ludowej w Bie-

sku i pierwsza w życiu nagroda. Potem przyszły inne sukcesy, już na wystawie wojewódzkiej. P. Olga jest współtwórczynią wystawy wojewódzkiej i tam uzyskuje I równorzędną nagrodę, nieco później na Międzynarodowym Festiwalu Młodzi w Warszawie jako jedyna z Polski brała udział w zorganizowanej wystawie międzynarodowej sztuki ludowej, uzyskując i tu bardzo pochlebne opinie. Wtedy to zapewne jej lalki zwróciły uwagę ludzi sztuki i wtedy zaczęto mówić o lalkarstwie jako sztuce, choć moja rozmówczyni twierdzi, że te sprzed 10 lat lalki to był koszmarnie sztuka. Nie wierzę w to i proszę mi zaufać — były na pewno piękne.

## ZA OCEAN I DO PRZYJACIÓŁ

Dosłownie. W protokół dyplomatycznym przyjęło się obdarowywanie znakomitych gości pamiątkami. A że lalki to oryginalny, miły prezent, więc odwiedzającym nasz kraj zagranicznym dyplomatom darowuje się uroczyste czanki, krakowiaki, łowiczki lub góralki, m. in. te wypracowane przez p. Olę. Wojażowało niedawno Mazowsze po Stanach Zjednoczonych przywiozło z Polski w podarunku dla prezydenta USA i jego małżonki... ich własne małe postacie, wierne odwzorowane i wymodelowane w uśmiechu, ubrane w przepiękny strój żywiecki. Wiele było z tego powodu obiekcji, czy to aby nie dyplomatyczny faux pas, jak zostanie podarunek przyjęty. Jak najlepiej. Na ręce p. Olgi wpłynęły specjalne podziękowania od prezydenta Kennedy'ego. Bawił w Polsce premier Chruszczow i on ze zdumieniem stwierdził, że jest jak żywy, zaklęty w małą figurkę w górniczym stroju admirałskim. A p. Nina Chruszczow była zachwycona sobą jako gospodynią w stroju rozbarskim.

Wiele placówek dyplomatycznych, wiele luksusowych domów wysokich osobistości, wiele muzeów w kraju i za granicą zdobią dziś lalki, które „przyszły na świat” w bielskiej pracowni.

## MARZENIA I RZECZYWISTOŚĆ

Współpraca z „Desa”, która jest głównym odbiorcą lalek p. Chrapowickiej, z zespołem „Mazowsze”, które dla odmiany jest natchnionym inspiratorem i kopalnią folkloru nie zadowala jednak w pełni artystycznych zainteresowań i zamierzeń p. Olgi. Chciałaby współpracować z teatrem lalek, chciałyby na wzór pięknej sztuki chińskiej otwierać dla muzeów cały ginący świat ludowości i sztuki, chciałyby wypracować taką lalkę, na którą nie tylko można patrzeć ale którą także można by się pobawić. Te ostatnie — pomyślane dla dzieci — byłyby wielkim dobrodziejstwem. Może wreszcie wyparłyby z rynku te straszdy z wodogłowiem, jakimi obdarowujemy z braku innych, nasze dzieci. Chciałyby pojechać do Chin — krajów jej marzeń i natchnienia — ale to marzenia, jak sama stwierdza, dalekie i na razie nierealne. Bo wbrew zainteresowaniom, jakie lalkom towarzyszy, praca ta nie jest bynajmniej dochodowa. Nie jestem zresztą pewna, czy kupujący lub obdarowany lalką p. Olgi pomyślał ile trudu złożyło się na te cacka, ile studiów etnograficznych, przeczytanych zapisów, przestudiowanych zdjęć z profilu, en face, ile wieczorów i dni poświęconych malowaniu wstążek, tkaniu pasiaków, robieniu koronek, ile przemysłowych zabiegów trzeba było dokonać, aby nadać jej ruch, aby ożyła w uśmiechu.

MARIA TROSZOK-RÓŻYCKA



Krakowski muzykant — jedna z lalek regionalnych.

## NOWOŚĆ!

## Bary... muzyczne

Już niedługo Bielsko-Biała otrzyma bar muzyczny. Co to jest? Czyżby bar z czarną kawą? Nie. Tego rodzaju „bary” służą do przesłuchiwania płyt gramofonowych. Klient może przesłuchać płytę przez głośnik względnie przez słuchawki. Ze słuchawek mogą korzystać 4 osoby, próbując dwie różne płyty. Sprzedają płyt zajmując się od pewnego czasu PUPIK „Ruch”.

W Bielsku-Białej bar muzyczny będzie posadał sklep „Ruchu” przy ul. Leńna 7. Wkrótce sklep ten będzie wyremontowany i zmodernizowany. Szereg kłosek i sklepów „Ruchu” zostanie w najbliższym czasie również zaopatrzone w płyty i wiekszą ilość pocztówek z nagraniami gramofonowymi. (zl)

## Fatalny sygnał

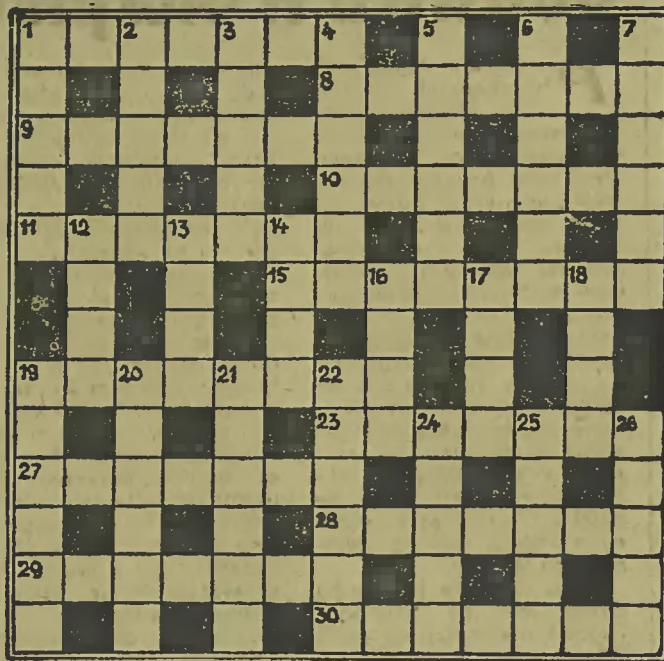
Sen przy otwartym oknie jest zdrowy i przyjemny. Tego zdania jest również ob. W. M. z Komorowic i mimo, że mieszka na parterze otwiera na noc okno swej sypialni.

Pewnej parnej nocy, kiedy powietrze przesycone było upałem dnia, gospodarza zbudził przedziwny dźwięk, coś jak gdyby... trąby archanielskie. Nasłuchiwał przez moment, lecz nie było już słychać nawet najgłośniejszego szmeru. Wstał szybko i zapalił światło.

W kącie koło szafy siedział przyczajony złodziej. Obok niego leżał akordeon właściciela mieszkania. Okazało się, że niefortunny złodziej, zdejmując instrument z szafy, spowodował rozciągnięcie się mieszka akordeonu, który wydał przeciągły dźwięk. Intruz nie zdążył uciec. Ob. W. M. — chłop na schwał — nie dał mu żadnej szansy umknienia. Wziąwszy go za kołnierz zaprowadził nocnego gościa na najbliższy posterunek milicji.

(Key)

## Krzyżówka



### Znaczenie wyrazów:

**POZIOMO** — 1) gat. rzęsota, 8) klamra łącząca dwie lub kilka pięciolinii, 9) najmniejszy w rodzinie ptaków, 10) częsteczka, molekuła, 11) karczma zazwyczaj portowa, 15) imię żeńskie, 19) epopea ind. opisująca losy księcia Rami, 23) kłopot, 27) pisarz, 28) strój, 29) znawca, 30) miasto na Sycylii.

**PIONOWO** — 1) wynik polowania, 2) zatoka morska, 3) np. kolejowy, samochodowy, 4) ważna część pojazdu

mechanicznego, 5) styl w architekturze, 6) jelen p. amerykański, 7) defilada, 12) trójkątny instrument muzyczny, 13) „siedział” tam Napoleon, 14) część kościoła, 16) belka, zrab, 17) pole lub teren pracy, 18) wnęk w ścianie budynku, 19) pozostałość szczątków, 20) masówka, wiec, 21) wegetarianin, 22) przyroda, 24) wierzchnie okrycie męskie z kapturem, 25) typ utworu muzycznego, 26) warstwa towarzyska.

„MIECZ”

## Towar z grzybkiem — RETOUR!

W upalne dni lata nie ma lepszego owocu niż kawon lub melon. Soczysty młazsz świetnie gasi pragnienie — po prostu pycha! Dobrze się więc złożyło, że ostatnio nie brak u nas tych smakowitości — sporo ich prawie na każdym straganie BMD. Niestety, mają jedną wadę — dość szybko się psują. Nie wszyscy sprzedawcy umieją to przeboleć i usilują

„opchnąć” towar z grzybkiem, czyli po prostu — spleśniały. Ob. St. S. kupił 9 bm. taki kawałek melona na straganie przy ul. Armii Czerwonej, na przeciw sklepu „Danusia”. Ekspedientka zawiadła owoc szybko do papieru i dopiero po rozpakowaniu, w domu, okazało się, że melon jest na wpół zgniły. Reklamacji sprzedawcy nie przyjął, oświadczył, że to przeboleć i usilują

— Dobry do wyrzucenia — przyznała klientka i wcale nie pocieszona tym, że tylko w teorii „zawsze ma rację”, wróciła do domu (pet)

## Przez lornetkę?

Tablice rozkładów jazdy na głównym dworcu kolejowym w Bielsku-Białej są tak wyblakłe, że odczytanie ich sprawia niemałą trudność. Nie wszyscy przyjeżdżający turyści zaopatrzeni w lornetki (tablice wiszą dość wysoko), byłoby zatem bardzo pożądane, aby administracja dworca postarała się o odświeżenie tablic. Zimowa zmiana rozkładu jazdy jeszcze dość daleko a zatem oszczędność farby („było do zimy”) byłaby tu bardzo niepożądana. (Key)

## Pod mucha

Redakcyjne muzeum osobliwości wzbogaciło się o cenny eksponat: 26 much w zalewie z oranżady. Napój wyprodukowany przez Wytwórnię Wód Gazowych PSS trafił do ob. Józefa D., która, na szczęście, nie była tak spragniona, aby momentalnie przytknąć butelkę do ust.

Cocktail muchowy, zakamuflowany pod nazwą „Woda gazowa II C PN-61/A-79032” — to nowy krok w kierunku wzbogacenia asortymentu napojów orzeźwiających. Warunkiem konsumpcji jest wskazanie: klient musi być pod muchą. (tap)

## Mikro-wywiad



z Izabelą Grabską — kierowniczką domu czasowego Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Kołobrzegu.

Pytanie: Jakie pokoje posiada dom czasowy? Odpowiedź: Na parterze — czterosobowe, na pierwszym piętrze trzysobowe, na drugim piętrze — dwuosobowe, na trzecim piętrze — jednynki.

Pytanie: Typowe menu? Odpowiedź: Zupa szczawiowa, kotlet schabowy a kompotu — ile kto może.

Pytanie: Jakież rozrywki zapewnia kierownictwo domu czasowiczom?

Odpowiedź: Przede wszystkim — plaża. Organizujemy też dwugodzinne wycieczki statkiem na morze. Wieczorami dancingi we własnej świetlicy. (zc)

(ciąg dalszy ze str. 5)

— IPOP pozwala na użycie broni jedynie w wypadku bezpośredniego ataku. Poczekajmy...

Przez całą noc łazik sunął naprzód, oświetlając reflektorami pokryte łuską tułowie zwierząt. Po lewej stronie, odbijając różowym światłem, ciągnął się długi pas ni to jeziora, ni to równiny. Zmęczony jaszczur ledwie się wlokł, toteż łazik posuwał się niemal w środku stada. W dalszym ciągu jakaś niewidzialna siła nie pozwalała skręcić.

Świt nastąpił od razu, bez porannych przejaśnień. Z przodu, w rudym zbocz w górza, ział półokrągły otwór, do którego zaczęły wlać się zwierzęta.

Nowikow spojrział rozpalonymi oczami na Rieznickiego.

— Starczy. Wylazimy. Nie pojedę do tego diabelskiego tunelu.

— No, myślę — powiedział z wahaniem Rieznicki.

Przerzucił przez ramię rzemień kamery i zabrał futerał z dziennikiem pokładowym. Nowikow zarzucił na plecy przenośną radiostację i wyłączył motor. Potem, pokonując przytaczające go coraz bardziej przeciążenie, włączył hamulec i wylazł z łazika. Za nim wydołał się Rieznicki. Przeciążenie natychmiast zniknęło. Obserwowali, jak kilka robotów zawisło nad łazikiem.

Nowikow uśmiechnął się ironicznie. — Próbuja popchnąć, ale nie z tego... Daj no mi kamerę...

Przyleciała większa grupa robotów. Okrzyki maszyn, wysunęły haczykowe manipulatory. Wzbijając tumany kurzu i rżąc ziemię zahamowanymi gasienicami, łazik ruszył z miejsca i powoli skrył się w ciemnym wejściu tunelu, który pochłonął już zwierzęta.

Na zwiadowców roboty nie zwracały najmniejszej uwagi.

### Szare istoty

Nowikow położył radiostację na miękkiej, fioletowej trawie i połączył się z „Jurijem Gagarinem”. Słyszalność była okropna. Nowikow ochrypl zupełnie zanim wykrzyczał Proszinowi o wszystkim, co się zdarzyło. Prawie każde zdanie trzeba było powtarzać. Proszin zapelengował zwiadowców i obiecał za godzinę wylecieć po nich helikopterem.

Nowikow poweselał.

— Sergieju — powiedział, — jestem już porządnie głodny. Nie masz gdzieś w kieszeni ikry bakłażanowej?

Pokrzepili się pastą czekoladową i udali się na mały spacer, nie oddalając się zbyt daleko od miejsca, które podali Proszinowi.

Nagle zatrzymali się. Znowu doznali znajomego uczucia przeciążenia. Z trudem poru-

szając nogami zrobili jeszcze kilka kroków — przeciążenie stało się niemożliwe do zniesienia. Cofnęli się. Ruszyli teraz wzdłuż niewidzialnej przeszkody, macając ją wyciągniętymi rękoma.

— Znowu ściana grawitacyjna — powiedział Nowikow. — Ktoś chce się widocznie z nami zapoznać. Ciekawe czy jest wysoka?

Podniósł kamień i rzucił go w stronę przegród. Kamień leciał początkowo po zwykłej krzywej balistycznej, potem jednak odskoczył jak gdyby odbijając się od twardej powierzchni. Zwiadowcy zrozumieli, że ściana grawitacyjna nie była prostopadła lecz zakrzywiała się do wewnątrz.

— Wspaniale — powiedział Nowikow — znajdujemy się pod kłosem.

— Wezwij Proszina — powiedział Rieznicki. — Nie ma po co tutaj lecieć. Helikopter nie przedostanie się przez kopułę.

Proszin, po wysłuchaniu sprawozdania zwiadowców zaniepokoił się.

— Szukajcie przejścia! — wykrzyknął. — Natychmiast ruszajcie wzdłuż tej przekłetej ściany i szukajcie przejścia. Słyszycie, Aleksiej? Uważajcie! Bądźcie ostrożni! Łączcie się ze mną co godzinę! Słyszycie mnie?

I zwiadowcy ruszyli szukać przejścia.

W pewnej chwili Nowikow zatrzymał się, schwycił Rieznickiego za rękę.

— Uszczepim mnie Sergieju Sergiejewiczu. Ja chyba mam gorączkę...

Rieznicki odwrócił głowę w kierunku spojrzenia Nowikowa. Z prawej strony, w głąb zarośli, coś zamigotało. Wydało mu się, że widzi ogromne kręcące się kolo, coś w rodzaju młynów diabelskich, jakie często spotyka się na Ziemi w wesołych miasteczkach. Zwiadowcy spojrzeli na siebie i szybko pobiegli w głąb zarośli.

— Tam, tam siedzą ludzie — zdławionym głosem wykrzyknął Nowikow. — Jak u nas w parkach...

Wpadli na ogromną polanę i zatrzymali się zdumieni. Przed nimi rzeczywiście kręcił się młyn diabelski. W krzesłkach siedziały blade-szare postacie, podobne i równocześnie niepodobne do ludzi... Dookoła snuły się lub spoczywały na trawie takie same istoty. Czekaly widocznie na swoją kolejke. Nie miały na sobie żadnego ubrania. Miały natomiast nieproporcjonalnie małe głowy, a ich długa szyja przechodziła w rozszerzający się ku dołowi, pozabawiony ramion tułów. Krótkie ręce ledwie sięgały brzucha, w przeciwieństwie do grubych masywnych jak kolce nóg. Coś z tych istot przypominało kangury.

(ciąg dalszy nastąpi)





# Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo**  
**Kultury**  
**i Dziedzictwa**  
**Narodowego.**